

CZESC MARYI

Rok XVII Wrzesień 1938 Nr 1

T R E Ś Ć   N U M E R U :

Adres Prezesa Sekretariatu: Ks. Dr JAN LITWIN Kraków, Karmelicka L. 41 I. p. Telefon 187-67.

Adres Sekretariatu „Czci Maryi" i Redakcji Kraków, ulica Kanonicza 5 Telefon 144-60.

Warunki przedpłaty „Czci Maryi": Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egzemplarz 2 zł.

CZEŚĆ MARYI

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARIAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH

Rok XVII | Wrzesień 1938 | Nr 1

Na progu nowego roku

Wypoczęte i z zapasem nowych sił stajemy na progu nowego roku. Z zapałem i wielkimi postanowieniami wstępujemy w mury szkolne.

Może i o Sodalicji myślimy... Może w czasie wakacyj zastanawiałyśmy się nad hasłem? Może...

W każdym razie zabieramy się do pracy.

Najlepiej jej nie odkładać. To pierwsze postanowienie.

Jakże nieraz trudno przychodzi zdecydować się na czyn, mimo dobrych chęci. „Dixi: nunc coepi". Zaczęłam.

Zacznijcie jak najprędzej Waszą pracę sodalicyjną; niech się zbiorą wydziały, obmyślą program pracy, terminarz zebrań, rozdział czynności, pracę orszakową.

Program związany będzie z hasłem. Weźmy pod uwagę *nasze obowiązki względem Boga*, bliźnich, nas samych. Znajomość Boga przez pilne przykładanie się do nauki religii, pogłębianie wiadomości; pokorna postawa wobec Boga i rzeczy Bożych; wierna służba Boża: codzienna modlitwa, niedzielna Msza św., czysta intencja w działaniu...

Dajemy wszędzie dobry przykład.

A wobec bliźnich: naszych najbliższych: rodziców, rodzeństwa, krewnych, koleżanki; wobec naszych przełożonych i profesorów. Chcemy być samodzielne, niezależne, własną pełnić wolę, a trudno przychodzi swą wolę przełamać.

Ileż to będzie sposobności do zwyciężenia siebie i dania dobrego przykładu.

Wobec siebie: nasze własne obowiązki domowe, szkolne, sodalicyjne... Wejdźmy w szczegóły, rozważmy przeliczne okoliczności, przypomnijmy sobie ile naszych koleżanek wykręca się i uchyla od wysiłku. Wiele ulega prądowi: jak najmniej wysiłku, a jak najwięcej korzyści i przyjemności.

A jednak nic wielkiego nie dokonuje się samo. P. Bóg dokonuje cudów w przyrodzie i świecie nadprzyrodzonym, a w nas dokonują się wielkie rzeczy przez nasze współdziałanie z łaską Bożą i nasz wysiłek.

Dajemy więc dobry przykład. Dlaczego? Bo jesteśmy dziećmi Maryi, bo kochamy naszą Matkę, bo pragniemy stać się lepszymi i coraz lepszymi. Uszlachetniać serce, wzmacniać wolę, ubogacać umysł, ko-



chać to co dobre i piękne, Boga nade wszystko — to nasze zadanie, ale i w tym nasze szczęście.

Aby je pozyskać — *trzeba wytrwać*. Wiele dobrze zaczyna, z zapałem zabiera się do pracy, lecz łatwo ostyga. Napotkana trudność zniechęca je i zraża. Nie ustawać, dźwigać się, podnosić, na nowo zaczynać. Oto zasady życia wewnętrznego. „Trwajcież w miłości mojej" (Jo. 15, 9).

Liczy na Was Bóg, liczy Ojczyzna. Niech Wam w tej pracy błogosławi i sprzyja, z Synem Swym Panna Maryja!

Ks. Litwin.

Komunikat

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zatwierdza do bibliotek uczniowskich szkół średnich wydawnictwo pt.: „Cześć Maryi", miesięcznik Sodalicyj Maryjańskich uczennic szkół średnich. Nakład Sekretariatu „Cześć Maryi", Kraków, ul. Kanonicza 5. — Dyrektor Departamentu: Dr M. Pollak.

„Dajemy wszędzie dobry przykład"

Hasło organizacyjnej pracy na pewien przeciąg czasu obowiązujące, powinno przede wszystkim opierać się na dwu motywach, którymi są: związek ideologiczny hasła z zadaniami danej organizacji i aktualność hasła, będąca najlepszym świadectwem żywotności organizacji.

Związek hasła z celem Sodalicji Mariańskiej.

Zastanowimy się nad pierwszym motywem: Zasadnicze zadania Sodalicji Mariańskiej, jak powiadają nasze Ustawy: „jest wyrobienie zastępów ludzi duchem Chrystusowym na wskróś przejętych, by przez nich wpływać na uświęcenie całego społeczeństwa". Praca nad sobą, doskonalenie własnej duszy, ma być — jak z przytoczonego paragrafu Ustaw wynika — środkiem i niezbędnym warunkiem do czegoś co jest bardzo śmiało i szeroko określone: ma nam umożliwić uświęcenie całego społeczeństwa. Nie jest to frazes ani młodzieńcza przechwałka. Wszak my jako katoliczki, jako te, którym Opatrzność pozwoliła stać się żywymi komórkami mistycznego Ciała Chrystusowego, mamy obowiązek wszelkimi dostępnymi nam sposobami przyczynić się do budowy Królestwa Chrystusowego na ziemi, mamy wszystkich dla Chrystusa pozyskać. To obowiązek każdego katolika. A my, jako sodaliski najchętniej się go podejmujemy. Słowa: „by ... wpływać na uświęcenie całego społeczeństwa", są dla nas bardzo bliskie prośby modlitwy Pańskiej: „Przyjdź Królestwo Twoje". Świadomie przystępujemy jako sodaliski do pracy nad wprowadzeniem Chrystusowego Królestwa w dusze innych, bo praca ta nazywana a p o s t o l s t w e m jest jednym z naczelnych zadań S. M. —

A czymże innym jeśli nie jedną z form dokonywania apostolstwa jest dawanie wszędzie dobrego przykładu. Zauważmy jeszcze jedno — nie można dawać dobrego przykładu inaczej, jak przez własne dobre życie, — a znów niepodobna dobrze żyć bez ciągłej pracy nad sobą. Czyż nie uderza nas tu dziwne zespolenie świadomego oddziaływania na innych, a więc działania na zewnątrz, z pracą tak bardzo ukrytą wewnątrz nas i skierowaną do wewnątrz. Dawaniem dobrego przykładu dopomagać będziemy innym w dążeniu do Dobra, a równocześnie, Bóg sam wie, ile przyczynimy się do Jego chwały i ile przez to zyskamy dla naszych własnych dusz. Hasło „dajemy wszędzie dobry przykład" jest tego rodzaju, że nie tylko odpowiada apostolskim dążeniom każdej z nas, ale też kładzie nacisk na to co nas zawsze obowiązywać musi, na ciągłą pracę nad własnym uświęceniem. Podobne połączenie, zespolenie dwu zda się tak różnych zadań, obserwujemy właśnie w założeniach ideowych całej pracy sodalicyjnej. Wspaniałą jest ta synteza, bo odpowiada naturze człowieka, jako istoty społecznej, bo odpowiada najpiękniejszym pragnieniom duszy ludzkiej tęskniącej za własnym szczęściem i zbawieniem świata całego. Winnyśmy się więc cieszyć, że hasło naszej pracy na najbliższy rok, jest zespolone z głębią ideowych założeń naszej organizacji.

Aktualności hasła.

Z kolei zastanowimy się nad tym czy hasło „dajemy wszędzie dobry przykład" jest aktualne. Apostolstwo katolickie jest tak dawne jak Kościół, który według określenia Twórcy swego wzrastać miał na kształt ziarnka gorczycznego w potężne drzewo. Kościół katolicki był zawsze apostolskim. W historii Kościoła było jednak kilka okresów gdy zdobycze apostolskie szczególnie były wielkie. Dziś przeżywamy znów okres wzmożonej apostolskiej działalności Kościoła. Dziś jesteśmy świadkami nie tylko rozkwitu i powodzenia ofenzywy katolickiej na misjach, ale z radością spostrzegamy także w krajach o dawnej kulturze i tradycji chrześcijańskiej, odrodzenie Kościoła i wskrzeszenie tych wartości, które tam wniósł Kościół przed wiekami i które przetrwały mimo usuwania ich z widowni życia przez kilka ostatnich stuleci. W znacznej mierze dokonuje się to dzięki działalności Akcji Katolickiej, której rozwój stał się szczególną cechą współczesnego życia Kościoła. Zwarte jej kadry potężne są już liczbą, lecz jeszcze potężniejsze działaniem. Bo członkowie A. K. wprowadzają Chrystusa najpierw we własne prywatne i rodzinne życie, by następnie wprowadzić Chrystusa na wszelkie placówki życia społecznego. Przyjdzie czas, że ten okolicznik „wszelkie" stanie się faktem, rzeczywistością. — Optymizm nasz jest najzupełniej umotywowany tym jeszcze, że dziś nie tylko zorganizowani przyznają się otwarcie do Chrystusa. Owszem wielu pojedyńczych ludzi zawiedzionych innymi doktrynami zwraca się do katolicyzmu, by w nim szukać Prawdy i Dobra. Jest to dowód, że istotnie w świecie panuje atmosfera podatna dla siania ziarn Dobrej Nowiny. Równocześnie wśród katolików panuje duch apostolski, objawiający się choćby organizowaniem publicz-

nych manifestacyj i uroczystości katolickich. Bo jeśli my katolicy wypróbowanymi i szczęśliwymi wyznawcami Prawdy jesteśmy, dlaczegóż nie mamy innym obwieścić naszych przekonań, innym ukazać, że powodowani miłością ludzkości pragniemy dla niej zbawienia i szczęścia, jakim sami przepełnieni jesteśmy.

Apostolstwo Młodzieży.

Dla nas młodzieży, nie może być w całej osnowie apostolstwo świeckich jeszcze dostępne, nie zajmujemy przecie samodzielnych stanowisk. Ale ponieważ żyjemy w społeczeństwie i wpływać możemy dodatnio przynajmniej na najbliższych nam — mamy możność apostołowania. A jedną z form dokonywania apostolstwa jest dawanie dobrego przykładu. BĘDZIEMY APOSTOŁOWAĆ PRZEZ DAWANIE WSZĘDZIE DOBREGO PRZYKŁADU. Będziemy apostołować, bo tego od nas domaga się Namiestnik Chrystusa, gdy Sodalicje Mariańskie nazywa „przednią strażą Akcji Katolickiej", bo ku temu sprzyja nam duch zdobywczy panujący dziś w Kościele, bo tego my młodzież Chrystusowa z miłości do Wodza dokonywać chcemy.

Tak hasło nasze nie tylko nie odbiega od aktualnych potrzeb Kościoła, ale właśnie z nich wynika.

Słowa Ewangelii.

Obok dwu rozprowadzonych dotąd motywów, znaleźć możemy i inne. W Ewangelii ich poszukamy, dowiemy się o nich z ust naszego Mistrza, z którym zapoznawałyśmy się głębiej w ubiegłym roku w myśl ostatniego hasła i którego słowa są dla nas Alfą i Omegą.

Chrystus Pan przedstawiał Apostołom godność ich jako wyznawców Prawdy. Nazwał ich solą ziemi, światłością świata, miastem wysoko położonym i widocznym z dala. Porównał Apostołów ze świecą, mającą świecić wszystkim, którzy są w domu, której przeto nie należy ukrywać pod korcem, lecz na świeczniku umieścić. I wtedy powiedział Pan Jezus: *„Tak niechaj świeci światłość Wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech"* (Mat. 5-16)

Jasnym jest, że Chrystus mówiąc te słowa nie miał na myśli jedynie Apostołów, lecz wszystkich katolików. I nas wezwał wówczas Chrystus do publicznego „przed ludźmi" świadczenia o Nim, głównie przez życie i czyny. Spełniać nam trzeba rozkaz Chrystusa, tak jak sobie życzył, z pobudek nadprzyrodzonych, dla chwały Ojca, który jest w niebiesiech.

Chrystus żąda, byśmy uczynkami naszymi na kształt świecy wśród ciemności orientowały innych ku Dobru, byśmy, skoro chodzi o życie wieczne, nie myślały egoistycznie tylko o sobie.

Zakres naszego działania.

Przedmiotem naszej apostolskiej troski winna być etyka panująca w naszej rodzinie, wśród najbliższych nam, a także moralność całego społeczeństwa. Troska ta ma się uwidocznić nie w potępianiu zła, ale przede wszystkim w tworzeniu Dobra. I tu prawienie morałów nie byłoby praktycznym środkiem, po prostu dlatego, że nie uzyskamy pożądanych

skutków. Najlepszym, najbardziej dyskretnym, nieraz jedynie możliwym do zastosowania, często wspaniale radykalnym środkiem w apostolstwie jest: *dawanie dobrego przykładu.*

Jak realizować hasło.

Realizować hasło nasze będziemy w bardzo prosty sposób. — W życiu naszym rodzinnym, szkolnym, organizacyjnym przez sumienne spełnianie wszelkich obowiązków, a zwłaszcza religijnych. W obcowanie nasze z drugimi wniesiemy ducha miłości bliźniego; otwarcie wystąpimy zawsze, ilekroć będzie trzeba zadokumentować nasze katolickie stanowisko, a przy wieczornym codziennym rachunku sumienia roztrząsać będziemy nasze czyny nie jedynie z osobistego punktu widzenia, ale i w płaszczyźnie życia społecznego. W życiu codziennym ważniejszą rzeczą niż rozprawianie o katolicyźmie jest ukazywanie, jak katolicyzm wygląda w praktyce. Trzeba nam się starać na sobie ukazać odbicie choć jednego promyka Bożego światła i postępowaniem swoim przypominać ludziom dobrego Ojca Niebieskiego. By innych pociągnąć ku Bogu wystarczy jeśli im się ukaże jak życie dla Boga wygląda, ile ono nam daje zadowolenia i szczęścia.

W życiu Frassatiego, młodzieńca, który jest wzorem dla nas, mnóstwo było momentów takich, w których ukazywała się na zewnątrz jego siła przekonań i żywa wiara. I dobry przykład działał — koledzy, koleżanki naśladowali go nieraz nawet bezwiednie. Student ten umiał kolegów skierować na Mszę św. podczas wycieczek w góry, nie krępował się klęknąć do pacierza w schronisku, lub w hotelu odmawiać głośno różaniec przy otwartym oknie i jeszcze zaprosić do modlitwy przyjaciela z sąsiedniego pokoju. Koledzy świątobliwego młodzieńca chętnie wyznają, że „robił wszystko ze zwykłym pogodnym uśmiechem, bez popisywania się, jak rzecz najnaturalniejszą w świecie". Frassati „nigdy nie ganił w słowach tych kolegów, których tryb życia był niezupełnie chrześcijański, ale nagana jego była skuteczniejsza, bo wypowiedziana przykładem" („Pier Giorgio Frassati" A. Cojazzi).

Starajmy się, aby i o nas sodaliskach można było tak powiedzieć, aby i nasze postępowanie było dla innych wskazówką. Wszak my mamy Najśw. Pannę naśladować, Jej cnoty w naszym życiu odzwierciedlać. — Musimy dążyć do tego, by postępowaniem swoim przypominać innym Tę, z Której same przykład bierzemy.

Sod. Maria Jędówna, Kraków, gimn. T. S. L.

Nasza tytułowa ilustracja: Kraków: Katedra na Wawelu. Początek sięga XI stulecia. Ślady zachowały się jako rotunda św. Feliksa i Adaukta. Nowa świątynia konsekrowana w 1142 r. Czas jej budowy przypada na panowanie Władysława Hermana. Z tej katedry zachowała się jedynie krypta św. Leonarda. Dalszy etap budowy przypada na w. XIV. Po pożarze w 1305 r. przystąpiono do budowy nowej większej gotyckiej katedry. Charakter jej zachował się do naszych czasów, pominąwszy pewne zmiany, które w w. XVII i XVIII dokonane zostały.

Pod Twoją obronę

Nędzni i mali, grzechami skalani
pod Twoją obronę Jasna Niebios Pani
Uciekamy się.

Serdecznym żalem do głębi wzruszeni
pod Twoją obronę o Królowo Ziemi
Uciekamy się.

Ty, co nam w życiu jak jutrzenka świecisz
Weź pod opiekę Swoje grzeszne dzieci
O Niepokalana.

Broń nas od złego Twoją świętą ręką
Matko Jezusa, cudowna Panienko
O Niepokalana.

O bądź nam Matką na ziemi i w niebie!
Daj, byśmy zawsze miłowali Ciebie
O Panienko Święta.

Prowadź przez życie ku wiecznej światłości
Panno najlepsza i pełna miłości
Bez zmazy poczęta.

Pod Twoją obronę o Pocieszycielko
Z sercem, ufnością przepełnionym wielką
Uciekamy się.

Pod Twoją obronę o Niebieska Pani
My nędzni i mali, grzechami skalani
Uciekamy się.

Danuta Popowicz,
ucz. I kl. lic. w Stanisławowie.

Z dziedziny życia wewnętrznego

Jak często przystąpuję do Komunii św.?

Od kilku lat znajdujemy w naszym miesięczniku artykuły na temat wyszczególniony w nagłówku. Życie wewnętrzne! Jest ono zarówno tajemnicze jak i powabne. Ale nie dla wszystkich. Wprawdzie P. Jezus wzywa nas: „Bądźcież wy tedy doskonali jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest" (Mat. 5,48). Lecz nie wszyscy chcą dążyć do doskonałości. Sądzą bowiem, że kto dąży do doskonałości, ten musi się wyrzec wszelkich przyjemności, porzucić świat i wcześniej czy później koniecz-



Matka Boska Siewna (Obraz P. Stachiewicza).

nie zamknąć się w klasztorze. Wyobrażają sobie, że życie wewnętrzne jest smutne i nudne, — i oczywiście są w błędzie. „Skosztujcie, a obaczcie jak słodki jest Pan" wzywa nas Psalmista Pański (Ps. 33, 9). — Do tej radości wewnętrznej odwołuje się i św. Piotr (I Petr. 2, 3) gdy wzywa chrześcijan, aby wytrwali w miłości Chrystusowej i wierności.

Smutek nie jest znamieniem życia wewnętrznego; przeciwnie, kto się smutkowi poddaje, nie kocha Boga całym sercem, a w każdym razie nie ufa Mu.

Zdaje się, że już w Swoim niedługim, młodym życiu przekonałaś się, że gdy sumienie wyrzucało Ci jakąś winę, to wcale nie było Ci z tym dobrze i przyjemnie, a przeciwnie... im bliższą czułaś się P. Jezusa, tym więcej radości było w Twoim sercu.

Jeszcze jedną wątpliwość pragniemy tu rozwiązać, może nie tyle dla Was, ile dla Waszych rodziców! Bywają rodzice, którzy sądzą, że życie wewnętrzne musi córkę doprowadzić do klasztoru. A klasztoru boją się jak śmierci. Wyobrażają sobie, że w klasztorze nie może być szczęścia.

Przy innej sposobności zajmiemy się obszerniej tym tematem. Dziś chcemy stwierdzić, że powołanie do życia wewnętrznego, a powołanie do życia zakonnego, to są dwie różne sprawy. Może P. Jezus żądać od duszy wierności w służbie Bożej, a wcale jej do klasztoru nie woła. Zwłaszcza, gdy chodzi o dziewczynki, to P. Jezus chcąc ich serca uchronić od skażenia wzywa je do swej miłości, ale przez to nie zamyka przed nimi bramy szczęścia ziemskiego, tylko to szczęście zabezpiecza. Nie lękajmy się wstąpić na drogę doskonałości, nie zamykajmy serca naszego przed Jezusem, który stoi u drzwi tego serca i puka. „Oto stoję u drzwi i kołacę: jeśliby kto usłyszał głos mój, i otworzył mi drzwi, wnijdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną". (Apoc. 3, 20).

W ostatnim zeszycie Czci Maryi zaczęliśmy mówić o Boskiej Uczcie, czyli o częstej Komunii św. Stwierdziliśmy najpierw, że jest ona konieczną do zachowania i rozwoju w nas życia wewnętrznego, a powtóre, że jeszcze mało ludzi rozumie potrzebę częstej Komunii św. Owszem wielu wymawia się wysuwając najrozmaitsze trudności. — Poprzednio wspomnieliśmy niektóre. A oto inne:

Nie chcę się zbyt oswajać z rzeczami świętymi.

Jeśli to „oswojenie", miałoby znaczyć zobojętnienie czy lekceważenie, a to oczywiście należy się przed nim bronić. Nie możemy nadużywać świętych rzeczy. Ale „oswojenie" może oznaczać zażyłość, zjednoczenie z Jezusem, oddanie się Jemu. Tego lękać się nie mamy. Czyż nie głębiej szanują P. Jezusa Ci, którzy Go poufałą miłością kochają? Częsta Komunia św. nie sprowadza lekceważenia.

Nie mogę się co parę dni spowiadać, a bez spowiedzi nie mogę komunikować...

Jest tu małe nieporozumienie. Bo czyż spowiedź jest warunkiem do Komunii św.? Nigdy Kościół takiego warunku nie ustanowił. Warunkiem do Komunii św. jak już stwierdziliśmy jest czystość sumienia i dobra intencja.

Komunia natomiast gładzi grzechy powszednie, o ile ich nie zgładzi akt żalu, który wzbudzamy przed Komunią św.

Nie mam czasu na przygotowanie.

O przygotowaniu osobno rozważymy. Może nie masz czasu na liczne modlitwy i wzbudzanie aktów, ale pamiętaj, że najlepszym przygotowaniem jest samo Twoje życie i spełnienie swoich obowiązków. — Św. Magdalena de Pazzis rozczyniała ciasto na chleb. Wtem słyszy dzwonek wzywający do Komunii św. Ofiaruje swoje zajęcie P. Jezusowi i biegnie, by Go przyjąć do swego serca.

Rodzice nie pozwalają mi wstawać wcześnie.

Trzeba być w szkole przed 8, rodzice nie puszczą mię do szkoły

bez śniadania, a wcześnie wstać nie pozwolą. — Istotnie, ta przeszkoda staje na drodze wielu młodym duszom. Ale i na to znajdzie się sposób. Musisz spać np. 9—10 godzin. Potrzebne to dla Twego zdrowia; poproś aby Ci pozwolono raz w tygodniu wcześniej wstać, a dnia poprzedzającego wcześniej się połóż na spoczynek. W innym tygodniu może Ci się uda 2 razy. Oto wypadną urodziny, imieniny, lub inne rocznice rodzinne. Ile to będzie sprzyjających sposobności! Gorąca miłość P. Jezusa znajdzie sposoby, aby się z Nim połączyć.

Tymczasem przy Komunii ja jestem zimna i roztargniona.

Komu zimno, zbliża się do ognia. Kto czuje chłód w duszy niech się zbliży do słońca sprawiedliwości, do Jezusa Eucharystycznego, niech Go przyjmuje do serca, a ono rozgrzeje się i rozpali ogniem miłości. Roztargnienie — to nasza trudność nie tylko przy Komunii. Przeczytajmy o tem uwagi Rocznik XV, zeszyt 7, strona 171.

To pewna, że powstrzymanie się od Komunii żadną miarą nie jest środkiem, któryby nas od roztargnienia mógł uchronić.

Zarzucają mi, że przyjmuję Komunię św., a nie poprawiam się ze swoich wad.

Gdybyś wcale nie czuwała nam sobą i była przykrą dla otoczenia mimo częstej Komunii św., to należałoby się zastanowić poważnie nad sobą, bo mogłabyś swoje sumienie tak rozluźnić, że nic nie byłoby u ciebie grzechem. Ale jeśli pracujesz nad pozbyciem się wad, ale nie udaje Ci się zawsze je przezwyciężyć, to Komunii nie opuszczaj, bo wiesz, że bez Komunii byłabyś o wiele słabszą. Są dziewczynki skłonne do omdlenia i rzeczywiście omdlewają. Czy dlatego mają się przestać odżywiać, czy raczej powinny lepiej się odżywiać? Komunia św. potrzebna Ci, byś nie popadła w duchowe omdlenie, a chociaż jeszcze w nie wpadasz, byś komunikując wreszcie nabrała sił. Wzrost życia duchownego w nas dokonuje się powoli, podobnie jak wzrost fizyczny. —

Nie widzisz, jak małe dziecko wzrasta, a jednak ono stale przybiera na wzroście i wadze; dzieje się to długo... lat 18, 20 i więcej, zanim osiągnie pełnię rozwoju i sił. Życie duchowne rozwija się w nas niewidocznie i powoli — ale stale. Jeśli już prowadzisz życie wewnętrzne to pomyśl jak wiele doświadczenia nabrałaś za te 3, 2 lata lub nawet za rok i jak silniejszą się czujesz dziś, niż to było przed rokiem.

Znam osoby uczciwe i zacne, a nawet pobożne, które rzadko przystępują do Komunii św.

Zapewne są ludzie uczciwi i pracowici, którzy nie przystępują do Komunii ani razu na rok. Wszak jest wiele protestanckich narodów, słynących z pracowitości i uczciwości. — Tak, ale nie mają ani jednego świętego. A iluż mogłoby się uświęcić gdyby posiadali najskuteczniejszy do uświęcenia środek — Komunię św.! Świętość i prowadząca do niej pobożność, nie jest możliwa bez Komunii św.

A jednak dawniej Kościół nie pozwalał przystępować często do Komunii św.

Były w historii Kościoła okresy żywej wiary i gorliwości, kiedy to dusze spieszyły do stołu Pańskiego i Kościół je do tego zachęcał. Były też okresy zobojętnienia i upadku gorliwości a nawet osłabienia wiary i Kościół musiał na soborach przypominać ludziom ich obowiązki, a nawet ustanawiać prawa i sankcje na opieszałych chrześcijan. Lecz nie zabraniał komunikować. Praktykę częstej i codziennej Komunii św. przypomniał Papież Eucharystii Pius X przed 30 kilku laty. Poleca tam Ojciec św. duszpasterzom i spowiednikom, aby zachęcali wiernych do częstej Komunii św. by dusze mogły wzrastać w miłości Chrystusowej i umacniać się w dobrem.

Aby móc nawet codziennie do Komunii św. przystępować, nie potrzeba pozwolenia spowiednika, chociaż dobrze jest sprawę tę omówić z kierownikiem duszy.

Oto najczęstsze trudności, wysuwane przeciw praktyce częstej i codziennej Komunii św. Jeżeliby ktoś miał jeszcze jakie wątpliwości, lub trudności niech się wzróci do Redakcji „Czci Maryi", a chętnie odpowiemy na tym miejscu, nie tylko w sprawie częstej Komunii św. ale i w każdej innej. Tymczasem pomyśl jak często będziesz mogła przystępować do Komunii św. *L.*

Brat Albert

Brat Albert staje żywo w b. r. przed naszymi oczyma, gdyż *25 sierpnia b. r. upływa 50 lat od tej chwili,* gdy utalentowany malarz *Adam Chmielowski,* jako „Brat Albert" *przybrał szary* — jak gruda polskiej ziemi — *habit* i oddał się bez reszty najbiedniejszym i najbardziej opuszczonym.

Nie ma chyba serca polskiego, które by na ten „Złoty jubileusz" habitu albertyńskiego nie zabiło żywiej i nie zbliżyło się do „Biedaczyny Krakowskiego", by u jego serca podsłuchać: jak to trzeba „miłować bliźniego, jak siebie samego" i jak wśród tych bliźnich umieć ...wybierać „tych braci naszych najmniejszych" [1].

W książeczce, którą przeczytać powinna każda sodaliska (PLUS „W obliczu życia", Kraków, XX. Jezuici), czytamy słowa, w których świetle trafnie możemy ocenić tajemnicę czynu Br. Alberta. Czytamy tam:

> *„najdroższe i najbliższe powinny mi być te dusze najnędzniejsze i najbardziej ogołocone,* które mają najwięcej potrzeb, a najmniej pomocy, *ci wszyscy, którymi nie zajmuje się żadne stowarzyszenie, do których nie dochodzi żadna akcja społeczna,* których nie wspiera nikt, czy to dlatego, że nikt o nich nie myśli, czy dlatego,

---

1 Polecamy dwie broszury ks. Henryka Weryńskiego na ten jubileusz: *„Brat Albert i jego dzieło"* oraz *„Caritas"*. Do nabycia u Braci Albertynów w Krakowie, ul. Tad. Kościuszki 86. (Przypisek Redakcji).



Brat Albert.

że są zanadto odpychający, czy też w końcu, że *dostęp do nich jest zbyt trudny*. Istnieją apostołowie trędowatych, istnieją pielęgniarze i pielęgniarki wariatów, opiekunowie starców. *Czyż nie znaleźliby się apostołowie i opiekunowie dla biednych, którzy nie są ...interesujący?*" („W obliczu życia" — dla panien ku rozwadze, Kraków 1930, str. 283 i in.).

Olbrzymią i wyjątkową zasługą Brata Alberta jest właśnie to, że *zajął się tymi ...najmniej interesującymi biedakami*, którymi nikt nie myślał i nie chciał się zająć, tą *szarą biedotą*, nad którymi nie pracuje się ...efektownie, ale którzy są najbliżsi Sercu Zbawiciela, jako „ci najmniejsi".

* * *

Kim był Brat Albert?

Na to pytanie nie mamy dotąd wyczerpującej odpowiedzi. Mimo bowiem upływu przeszło dwudziestu lat od jego zgonu († 25 grudnia 1916 r.), nie mamy wyczerpującego życiorysu tego wielkiego „ojca ubogich". — Ale i tak wiemy — przecież — na tyle, by mieć pojęcie o jego bogatej duszy.

Urodzony w Igołomii (20 sierpnia 1846 r), traci Adam Chmielowski wcześnie rodziców. Studia odbywa w szkole kadetów w Petersburgu, w gimnazjum w Warszawie, w wyższej szkole inżynierii rolnej i politechnice w Puławach. W Puławach zastaje go powstanie w r. 1863. W powstaniu bierze udział — mimo młodego wieku — wykazując cnoty pełnowartościowego żołnierza i bohatera. Wychodzi z walk inwalidą, tracąc nogę — rozszarpaną granatem — i dwa palce u ręki.

Za granicą, gdzie schronił się — wysłany przez rodzinę — marzy o ukończeniu studiów inżynierskich. Jednak P. Bóg kieruje go do palety malarskiej. Wśród malarzy ówczesnej doby wybija się jako kolorysta i cieszy się wśród kolegów-artystów nie tylko przyjaźnią, ale i uznaniem. Radzą się go często, gdy mają wystawiać swe obrazy, proszą go o dokonanie poprawek. Najserdeczniejsze węzły koleżeńskie łączyły go z Maksymilianem Gierymskim, który też umarł na rękach Chmielowskiego (w r. 1874).

Mimo świetnie zapowiadającej się kariery artystycznej, mimo szczerego oddania i uznania ze strony kolegów, *Chmielowski porzuca paletę malarską, party tajemniczym ogniem wewnętrznym ku nowemu swemu powołaniu.*

Nie wiemy jak dokonał się u niego ten przełom wewnętrzny, który go przedziergnął w Brata Alberta. Możemy tylko stwierdzić — ponad wszelką wątpliwość — *że ku nowemu powołaniu szedł dwoma torami:*

1° *spojrzeniem na całe życie ludzkie od strony wieczności* (do Lucjana Siemieńskiego pisze: „czy można, służąc sztuce, służyć Bogu?"),
2° *wnikliwą oceną krzywdy społecznej upośledzonych*, którą rozumiał lepiej, niż kto inny ze współczesnych.

Po nieudałej próbie życia zakonnego u Księży Jezuitów stworzył sobie Chmielowski własne ramy życia zakonnego, ramy proste i szare — jak szarymi byli biedacy („opuchlacy"), którzy go wyprowadzili z pracowni malarskiej przy ul. Basztowej i zaprowadzili do „ogrzewalni" miejskiej przy ul. Skałecznej.

Koło siebie skupił Brat Albert prostych współpracowników. Nazwał ich po prostu *„braćmi, posługującymi ubogim"*. Sam wśród nich — jako przełożony — był tylko *„bratem starszym"*.

W dwa lata później (w r. 1890) założył Brat Albert analogiczne zgromadzenie żeńskie *„sióstr, posługujących ubogim"*.

Społeczeństwo z szacunkiem spogląda na szare habity albertyńskie i z czcią wspomina założyciela obu zgromadzeń albertyńskich. Oceniając cnoty Brata Alberta, *społeczeństwo polskie coraz poważniej myśli o podjęciu starań o Jego beatyfikację.* Starania te niewątpliwie przybiorą na sile w tym roku jubileuszowym.

* * *

Pomyślmy o tym, by w naszych sodalicjach urządzić — choćby bardzo skromne — obchody ku czci Brata Alberta. Informacyj w tym względzie można zasięgnąć w redakcji organu przyjaciół dzieła Brata

Alberta, wychodzącego p. t.: *„Głos Brata Alberta"* (Kraków, ul. Tadeusza Kościuszki 86). Tam też można zapisywać się do *„Związku Przyjaciół dzieła Brata Alberta"* [2].

Dołóżmy wszelkich starań, by świetlana postać Brata Alberta stała się *bliższą naszemu społeczeństwu!* *Ks. Henryk Weryński.*

N. M. P. od Wykupu

(24 września).

Prócz wielkich i uroczystych świąt Matki Boskiej mamy w kalendarzu katolickiego Kościoła wiele innych mniej lub więcej znanych. Do grupy tych pierwszych należy uroczystość obchodzona w Kościele 24 września pod nazwą Beatae Mariae Virginis de Mercede — Matki Boskiej od Wykupu.

Oto jej historia: Kiedy w wiekach średnich naszej ery większa część Hiszpanii jęczała pod jarzmem Saracenów, św. Piotr z Nolasco (pamięć jego święci Kościół 28 stycznia) przemyśliwał jakby można było przyjść z pomocą chrześcijanom, którzy nie tylko cierpieli niewolę, ale byli też narażeni na utratę wiary. Wtedy to otrzymuje ten mąż święty od Najśw. Bogarodzicy natchnienie, by na cześć Chrystusa i Jej, założył nowy zakon zajmujący się wyswobadzaniem wiernych z niewoli muzułmańskiej. Rzeczywiście przy współdziałaniu św. Rajmunda z Pennafort dominikanina i króla aragońskiego Jakuba, założył wspomniany wyżej św. Piotr w r. 1218 nowy zakon rycerski pod nazwą Matki Boskiej od Wykupu Niewolników, w którym zakonnicy — prócz 3 zwykłych ślubów składanych w zakonach, tj. ubóstwa, czystości i posłuszeństwa — mieli składać jeszcze czwarty, że zostać są gotowi jako zakładnicy w niewoli pogańskiej, gdyby tego do oswobodzenia jeńców było potrzeba. — Wkrótce ten nowy zakon rozszerzył się w całej Europie, a jego członkowie zbierali wśród wiernych ofiary na wykup niewolników, a często stosownie do ślubu składanego i siebie samych dawali jako okup. Święto zaś 24 września miało być główną uroczystością zakonu.

Sodalicja Mariańska jest także w pewnym znaczeniu rycerskim zakonem Najśw. Panny. — Walczmy o triumf sprawy Chrystusowej wśród otaczającego nas nowoczesnego pogaństwa.

Prócz tego przypadają w miesiącu wrześniu następujące święta N. M. P.:

3: M. B. Pocieszenia.

8: Narodzenie N. P., zwane w Polsce dniem M. B. Siewnej.

12: Imienia Marii — ustanowione przez pap. Innocentego XI na pamiątkę zwycięstwa Jana III Sobieskiego pod Wiedniem w r. 1683.

15: Siedmiu Boleści N. M. P.

---

[2] Związek ten został powołany do życia przez ks. prof. Weryńskiego, celem trwałego uczczenia 50-lecia habitu albertyńskiego i ma skupić „pomocników albertyńskich" w „Kołach", rozsianych po całej Polsce. (Przypisek Redakcji).

Sodalicja Mariańska — a zrzeszenia młodzieży na terenie szkolnym

Dzisiejsza szkoła b. wiele różni się od szkoły, do której uczęszczali nasi rodzice, oraz nasi wychowawcy. Cele wychowania, metody nauczania, a nade wszystko duch szkoły uległ wielkim przeobrażeniom. Dlatego też, przed rodzicami, wychowawcami, a przede wszystkim młodzieżą stają nowe zadania, obowiązki, z którymi wszyscy muszą się liczyć, jeżeli młode pokolenie ma zrealizować idee i przeznaczenia, które nasi przodkowie przekazali nam w spuściźnie. Nowym zjawiskiem w dzisiejszej szkole są liczne organizacje młodzieży. Wprawdzie istniały one już tak dawno jak istnieje szkoła, jednak zewnętrzna ich forma, cele, nastawienie do władz zwierzchniczych, nie mają w sobie nic ze wzorów organizacji szkolnych dawnej doby. Nic też dziwnego, że wszyscy na nie zwracają baczną uwagę. — Jedni wiążą z nimi najróżowsze nadzieje, inni widzą przerost indywidualności młodych, niezrównoważonych umysłów. Jednak nie od sodalisek zależy ich początek, ich cele, — ale niewątpliwie do nich nieraz należeć nam wypadnie, z nimi przebywać, a nawet współpracować musimy. Stąd też nasuwa się zasadnicze pytanie: *Jaki stosunek mamy zająć my sodaliski wobec innych organizacji,* odzwierciadlających specjalne zainteresowania młodzieży?

Kiedy zwrócimy uwagę na różnorodne zrzeszenia szkolne, to zauważymy, że lwia ich część zdąża do wyrobienia uzdolnień fizycznych, estetycznego smaku, towarzyskiego taktu i sprawności sportowej — a znacznie mniejsza dba o rozwój władz umysłowych i moralnych, a wśród nich nie ma ani jednego, któreby postawiło sobie za wyłączny cel wyrobienie przekonań i podstaw religijnych. — Lukę tę wypełnia Sodalicja. By jednak mogła spełnić swe zadanie musi wejść w ścisły kontakt z innymi organizacjami, musi przeniknąć pierwiastkiem religijnym wszelkie ich poczynania, a przynajmniej usuwać to, co jest niezgodne z duchem Chrystusowego Zakonu. Jednak nie możemy walczyć, jątrzyć, ale w duchu miłości uszlachetniać i ciepłem katolickiej religii opromieniać działalność tych organizacji. Jak wiemy z doświadczenia własnego, tych organizacji jest bardzo dużo.

Na czoło wysuwa się *Samorząd Szkolny.*

Każda organizacja musi być kierowana przez władzę, która dba o dobro swoich członków i kieruje ich wysiłki ku wspólnemu celowi. Między rządzącymi a rządzonymi, musi istnieć harmonia. — Szkoła również winna dbać, by z jej murów, wyszły jednostki karne, zdolne rozkazywać, a jeszcze bardziej słuchać i spełniać otrzymane rozkazy. A więc w szkole młodzież powinna się zaprawiać do pracy organizacyjnej, społecznej i samorządowej, co jej kiedyś ułatwi współpracę i współżycie z obywatelami. I tu właśnie z pomocą młodzieży idzie Samorząd Szkolny. Źleby było, gdyby Sodalicja odsuwała się od współpracy, tym bardziej, że jej członkowie do Samorządu statutowo należą. Przeciwnie,

niech sodaliski nauczą władze samorządowe, wszelkie poczynania zaczynać od Boga i na Bogu opierać swoje rozważania, pomysły i prawa. Niech celowo na zebraniach, obok różnych innych zagadnień poruszą zagadnienia religijne.

Sodalicja a Harcerstwo.

Pewnym jest, że wśród sodalisek poważną część członków stanowią harcerki. Na pewno nasunie się pytanie, jaka łączność może istnieć między tymi dwiema tak różnymi organizacjami. Zwróćmy przeto uwagę na poszczególne punkty prawa harcerskiego. Zauważymy, że każde z nich stawia harcerzowi odrębne wartości moralne. A więc, harcerz żyje dla Ojczyzny, można na jego słowie polegać, postępuje po rycersku itp. Najważniejszym jednak prawem jest punkt dziesiąty. Ktoś powiedział, że bez niego każdy mógłby być harcerzem. Prawo to brzmi: „Harcerz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach, nie pali tytoniu i nie pije napojów alkoholowych". Bystry obserwator nie zarzuci Harcerstwu, że jest zwykłym sportem, czy zabawką „dla dzieci", bo bez ćwiczeń, musztry, zbiórek, wycieczek można być harcerzem, ale — bez podstaw moralnych można być dobrym sportowcem, a nie polskim harcerzem. I tu właśnie sodalicja łączy się z harcerstwem.

Kwestia religii w harcerstwie jest obecnie o tyle ważną, że do Z. H. P., oprócz młodzieży chrześcijańskiej przyjęto młodzież żydowską. Jeśli więc Sodalicja będzie wywierała swój wpływ na swych członków harcerzy, to bądźmy pewni, że zawsze „Bóg" będzie na pierwszym miejscu wśród młodzieży harcerskiej.

Z kolei zastanowimy się jakie stanowisko powinna zająć Sodalicja wobec *„Straży Przedniej"*. Różnie mówi się o tej ostatniej organizacji, która miała przygotować członków, dla „Legionu Młodych", organizacji dziś już upadłej, niegdyś w swych postępowaniach wywrotowej i tak wrogiej Chrystusowi. A jednak, czyż nie lepiej będzie sodaliskom, zamiast zwalczać poczynania i istnienie „Straży Przedniej", do niej należeć i gdy zajdzie tego potrzeba, zaznaczyć swoje katolickie przekonania i nadać odpowiedni kierunek danej sprawie, pełniąc obowiązek sodaliski.

A teraz wartoby się zastanowić nad kwestią *szkolnych organizacji sportowych,* dziś tak bardzo rozpowszechnionych. Dzisiaj sport wszędzie niemal stoi na pierwszym miejscu. I słusznie, gdyż można powiedzieć, że przyczynia się do rozwoju fizycznego, a także moralnego młodzieży. Obecnie nie wyobrażamy sobie programu nauczania, w którym by brakło czasu na ćwiczenia cielesne, gdyż sport stał się istotnym środkiem wychowawczym. I tu musimy się zastanowić, czy nie dochodzi on do pogańkiego kultu ciała, przy jednoczesnym karłowaceniu ducha.

Prawdziwe, acz smutne fakty, stwierdzają, że tak jest.

Ileż to razy we święta na pierwszy plan wysuwa się wycieczkę lub gry, a Mszę św. spycha się na ostatni plan, a nawet zapomina o niej. Źle została pojęta starożytna maksyma: „W zdrowym ciele zdrowy duch", bo zapomniano, że najzdrowsze ciało niezdrowy duch zniweczy doszczętnie, a rekordowa sprawność fizyczna może iść w parze z niskimi czynami.

To co powiedziałam wyżej, nie znaczy by Sodalicja chciała sport

zwalczać. Bynajmniej! Tylko jedno z drugim trzeba pogodzić. A więc na pierwszy plan wysuwać obowiązki moralne i religijne, a po tym przyjemność. Sodaliski powinne szerzyć zdrowe poglądy na sport. Nie może być ideałem człowiek z rozwiniętymi mięśniami, a głową pustą i marnym charakterem. Należałoby również usunąć koedukację w sporcie, która bynajmniej nie jest wskazaną.

Jeszcze jedno, co powinno nas bardzo zajmować, to akcja charytatywna. Tu powinnyśmy świecić koleżankom dobrym przykładem, jako służki Maryi, otaczać wszystkich miłością jak braci. A więc rozsiewajmy to co tchnie miłością, życzliwością i poświęceniem, a zwalczajmy wszelkie niechęci, zazdrości, kłótnie, walki i niezgody. N.

Druga Kolonia Sodalicyjna

Ub. wakacje sprowadziły na kolonię sodalicyjną do Sowlin koło Limanowy 190 sodalisek ze wszystkich stron Polski, a w tej liczbie 27 kolonistek zeszłorocznych. — Snać miłe wyniosły z kolonii wspomnienia, skoro powróciły. Poniżej podajemy wykaz miejscowości i zakładów naukowych, z których pochodziły tegoroczne kolonistki.

Na tym miejscu pragniemy zaznaczyć, że kolonia spełniła swoje zadanie. Dała bowiem możność wzajemnego zbliżenia się i zaznajomienia dziewczynkom z różnych Zakładów, miast i województw Polski. Uczestniczki kolonii mogły nie tylko poznać się wzajemnie, ale też poznać regionalne zwyczaje, stroje, tańce, na urządzanych wieczorkach. Poza tym, że łączyła je wspólna sodalicyjna idea, potrafiły znaleźć tyle wspólnych zainteresowań, że łatwo między nimi wytwarzała się serdeczna więź koleżeństwa i przyjaźni. Wypoczynek i swoboda, wesołość i beztroska, rozrywka i zabawa nie przeszkadzały miłości Boga i szczerej pobożności.

A rozrywek nie brakowało: siatkówka i ping-pong, patefon i radio, plaża i leżaki, spacery i dalsze wycieczki (w Pieniny, Tatry i okoliczne góry). A przy tym czytelnia, świetlica, biblioteka — wypełniały całkowicie czas na kolonii.

Rano Msza św. i wieczorne błogosławieństwo w sodalicyjnej własnej kaplicy, przyczyniały się do zachowania ducha sodalicyjnego. — Szczegół charakterystyczny, że w czasie wakacyj rozdano na kolonii około 2.200 Komunii św., chociaż, a raczej dlatego, że pod tym względem zostawiano sodaliskom zupełną swobodę.

Niejedno jeszcze będziemy mieli sposobność umieścić w naszym miesięczniku ze wspomnień samych kolonistek.

Tu pragniemy jeszcze dodać, że na dobre samopoczucie uczestniczek kolonii wpłynęły zarówno warunki zewnętrzne jak i pewna duchowa atmosfera. Kolonistki mieszkały w jasnych pokojach po 3—5 łóżek na pokój; posiłki otrzymywały 4 razy dziennie, przy stołach nakrytych obrusami, na talerzach, w filiżankach, szklankach; pożywienie obfite


KOLONIA

przyrządzone smacznie! Nad tym czuwała jako gospodyni, dzielna S. Apolonia ze Zgrom. SS. Służebnic N. Serca P. Jezusa (Sercanki). — Nic dziwnego, że kolonistki żegnając się z S. Przełożoną wylewały do jej rękawa rzęsiste łzy.

Kierownictwo wychowawcze spoczywało w rękach Sod. Mgr Janiny Klimaszewskiej z Krakowa, której pomocnicą była słuchaczka fil. U. J. p. Jadwiga Nowakowska. Opiekunkami zdrowia były stud. Uniwersyteckiej szkoły pielęgniarek: p. Irena Nowosielska i p. Janina Węglarska. Ogólne kierownictwo i duchową opiekę spełniał Ks. Prezes i Ks. Dr Eugeniusz Król z Krakowa.

Wykaz miejscowości, Zakładów i liczby uczestniczek kolonii

Bielszowice: (Gimn. Katowice) 2.
Bochnia: Państw. Gimn. 13.
Brzozów: Lic. pedagog. 1.
„ Państw. Gimn. 2.
Busko-Zdrój: Pryw. Gimn. Koed. 3.
Chorzów: Państw. Gimn. Ż. 1.
„ Inst. Kszt. Handl. 5.
Częstochowa: Państw. Sem. Ochron. 1.
„ Państw. Gimn. Kraw. 1.
„ Gimn. „Nauka i Praca" 1.
Drohobycz: Państw. Gimn. 1.
Dubno: Państw. Gimn. 4.
Kalisz: Gimn. SS. Nazaret. 3.
„ Gimn. Anny Jagiell. 5.
„ Absolw. Gimn. 1.
Kamionka Strum.: Państw. Gimn. 2.
Kępno: Państw. Gimn. 2.
Kęty: Państw. Gimn. 1.
Kościerzyna: Gimn. SS. Urszul. 7.
Kraków: P. Gimn. im. Król. Wandy 1.
„ Gimn. PP. Prezentek 1.
„ Gimn. Król. Jadwigi 7.
„ Państw. Semin. Ochron. 2.
„ Gimn. E. Plater 10.
„ Gimn. Instyt. Maryi 1
„ Gimn. im. Joteyki 1.
„ Gimn. św. Rodziny 2.
„ Gimn. T. S. L. 3.
„ Gimn. Kupieckie 9.
„ Szk. Ek. Handlowa 2.
„ Szk. Zaw. św. Andrzeja 4.
„ Gimn. Kołłątaja 1.
„ Instyt. Adm. Gosp. 1.
„ Państw Pedagogium 1.
„ Szkoła powsz. św. Anny 1.
„ Uniw. Szkoła Pielęgniarek 2.
Krotoszyn: Państw. Gimn. 2.
Lwów: Gimn. SS. de Notre Dame 13.
„ abs. Gimn. Żychowiczowej 1.
„ Gimn. SS. Nazaret. 2.
Lubliniec: Państw. Gimn. 3.
Łańcut: Państw. Gimn. 1.
Łódź: Państw. Gimn. Ż. 1.
„ Gimn. Szczanieckiej 1.
„ Gimn. Pętkowskiej 2.
Mielec: Państw Gimn. Koed. 5.
„ Szkoła powsz. 1.
Mysłowice: Państw Gimn. 4.
Ostrowiec Świętokrzyski: Gimn. Kupieckie 1.
Pińczów: Państw. Gimn. 1.
Piotrków Tryb.: Gimn. Zrzesz. N. 2.
Płońsk: Miejskie Gimn. 1.
Pszczyna: Państw. Gimn. 1.
Rawicz: Państw. Gimn. 2.
Skarżysko Kam.: Państw. Gimn. 4.
Stanisławów: Gimn. SS. Urszul. 1.
Stary Sącz: Gimn. bł. Kingi 1.
Świecie: Gimn. Hum. 3.
Tarnów: Gimn. SS. Urszul. 2.
„ Gimn. bł. Kingi 1.
Tczew: Gimn. 2.
Tomaszów Lub.: Państw. Gimn. 2.
Toruń: Państw Gimn. 12.
Wadowice: Pryw. Gimn. 1.
Warszawa: Gimn. SS. Zmartwych. 2.
„ Gimn. Rzeszotarskiej 1.
„ Gimn. Wołowskiej 3.
„ Państw. Gimn. 1.
Wieliczka: Państw Gimn. 4.
Wilno: Gimn. SS. Nazaret. 1.

Razem było na kolonii 190 dziewczynek, z tych 12 w obydwóch sezonach.

W sezonie I — 133.
W sezonie II — 69.

Kolonistki pochodziły z 39 miejscowości i z 70 Zakładów naukowych, dni kolonijnych było 5879.

Gdzie nie ma czynu...

Gdzie nie ma czynu
Jest tylko gra słów;
Tam liść wawrzynu
Nie uwieńczy głów.

Gdzie nie ma czynu
Próżny jest trud.
W głuchej martwocie
Nie zrodzi się cud.

Gdzie nie ma czynu
Lot bezsilny tam,
Nie zdolny wzlecieć
Do niebieskich bram!

Sod. Janina Olejniczakówna,
Gimn. im. Stanisława Kostki, Kościan.

Intencja misyjna na wrzesień:

O rozwój sierocińców w krajach misyjnych

Do bardzo ważnych pomocniczych środków misyjnych należą sierocińce. Utrzymuje się ich obecnie na terenach ewangelizowanych około dwa tysiące, a zgromadzono w nich przeszło sto tysięcy dzieci. W samych Chinach istnieje 390 sierocińców z 25.000 wychowanków, Indie posiadają 407 sierocińców z 24 tysiącami dzieci, Afryka zaś 617 zakładów i 30 tysięcy sierot. Świetnie prowadzone są sierocińce w T'ou-se-we i Seng-mu-yen (Szanghaj); posiadają one rozległe warsztaty i pracownie, a T'ou-se-we znakomitą drukarnię chińską.

Ale to nie wszystko. Statystyki powyższe nie obejmują sierocińców katolickich nie zależących od Kongregacji Propagandy: w krajach muzułmańskich. W tych właśnie okolicach fanatyzm tubylców uniemożliwia misjonarzowi zetknięcie się z jakąkolwiek dziedziną życia, jedynie środowisko biednych sierot i dzieci porzuconych jest dostępne dla wpływów chrześcijańskich.

Misjonarze i siostry zakonne poświęcają się chętnie ciężkiej pracy wychowawczej i starają się przyjąć jak największą ilość dzieci do sierocińców, które są dla wydziedziczonych jedyną ostoją. Poganie często wyśmiewają się z tej pracy misjonarskiej, nie mają nieraz dla niej uznania ani zrozumienia, ponieważ dzieci pozbawione naturalnej opieki rodziców są dla niechrześcijan bezwartościowym ciężarem. Misja katolicka czyni z tych wyrzutków społeczności pogańskiej istoty użyteczne nawet dla środowiska, które się ich wyparło.

Zbyteczne jest mówić że te charytatywne przedsięwzięcia kosztują ogromne sumy. Misjonarze chcieliby rozwinąć sierocińce, powiększyć budynki, ażeby móc dać jak najlepsze wychowanie jak największej liczbie dzieci. Nie mogą uczynić tego z braku środków.

Z drugiej strony niektóre religie i sekty pogańskie usiłują w ostatnich czasach odebrać misjom katolickim „wyłączność" utrzymywania sierocińców. Buddyści, hinduiści, a nawet mahometanie chcą nam wydrzeć ten potężny środek szerzenia wiary i w tym celu zakładają własne sierocińce i szpitale.

Oto ważniejsze powody zniewalające nas do bardzo gorliwej modlitwy w miesiącu wrześniu, „aby sierocińce katolickie w krajach misyjnych mogły rozwijać się intensywnie", wzrastać w poważanie i wpływy.

H. Łączyńska.

Nasz misyjny obowiązek

„Znów się zaczyna nowy rok szkolny, trzeba się na nowo, z większym zapałem zabrać do pracy!" — Tak się zwyczajnie we wrześniu mówi i pisze, układa się bardzo piękne plany... niestety w ciągu roku często kończy się tylko na planach.

Ostatecznie, jeżeli chodzi o organizacje, do których nie mamy przekonania, ani przywiązania, do których należymy „ze zwyczaju", — można się nie dziwić takiemu końcowi szumnych zamiarów.

A gdy chodzi o pracę dla misyj? Czy nie macie do niej przekonania, czy nie uznajecie jej słuszności, a raczej powiedzmy konieczności? Nie można ani przypuścić, by znalazła się sodaliska, dla której praca misyjna byłaby czymś niepotrzebnym. Wszystkie na pewno uznajecie, że apostolstwo — nie tylko w krajach już chrześcijańskich ale i pogańskich — jest obowiązkiem Kościoła katolickiego, a więc i wszystkich wiernych.

Na pewno tak wszystkie pomyślicie, tylko n i e w s z y s t k i e z a s t a n a w i a c i e s i ę n a d t y m. Nie zastanawiacie się często, że na każdej z Was ciąży misyjny obowiązek, że może nie spełniacie tego obowiązku należycie.

Obowiązek — to znów nie takie straszne słowo, jak się Wam może wydaje, a zwłaszcza obowiązek misyjny. Czyż to jest nadludzkim trudem, zebrać się razem i założyć kółko misyjne, przeczytać jakąś książkę misyjną lub czasopismo, opracować ładny referat, zebrać nieco znaczków pocztowych, a choćby nawet popracować nad robótkami dla misyj względnie złożyć skromną ofiarę pieniężną?

Kółka misyjne w naszych szkołach są jeszcze słabo zorganizowane (poza kilku chlubnymi wyjątkami), w męskich szkołach bywa już lepiej. A przecież kółka te w sodalicjach żeńskich mają starszą tradycję, widać też wiele dobrych chęci, trzeba tylko te dobre chęci zjednoczyć w jakiejś organizacji. Wspólnymi siłami o wiele więcej zrobicie i pociągniecie łatwiej za sobą inne Wasze koleżanki.

W ubiegłym roku rzuciliśmy hasło: „we wszystkich kółkach misyjne biblioteczki i misyjne czasopisma!" Jaki był skutek zobaczymy z całorocznego sprawozdania. Hasło to nigdy się nie przestarzeje, to też w dalszym ciągu będziemy omawiać i polecać nadsyłane do Centrali książki misyjne. Obecny rok zaczniemy jednak hasłem rozleglejszym:

żadnej sodalicji bez kółka misyjnego, żadnej szkoły bez dziesiątek Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary!

Spodziewamy się, że nie braknie Wam zapału i serdecznej gorliwości o sprawę Chrystusową. Może napotkacie na pewne trudności, ale te Was chyba nie zrażą. Przy zakładaniu kółek misyjnych nie będzie chyba przeszkód przy Waszej dobrej woli. Trudniej będzie może z zakładaniem dziesiątek P. D. R. W. w całym zakładzie, ale i to się na pewno Wam uda. Jeżeli składki byłyby dla niektórych z Was uciążliwe, możecie je zmniejszać, jeżeli zaś byłyby trudności z gromadzeniem stałych, regularnych składek, możecie je zmienić na dobrowolne ofiary, według sumienia każdej z Was. Informacje o PDRW. znajdziecie w poprzednim roczniku „Czci Maryi", informacjami takimi i drukami potrzebnymi do założenia Dzieła może służyć także nasza Centrala Misyjna, oraz Centrala Misyjna przy PDRW. w Poznaniu (Al. Marcinkowskiego 22, III. p.) i dyrektorzy diecezjalni PDRW.

Za rok zobaczymy wyniki, a teraz do pracy! *R.*

Komunikaty Centrali Misyjnej:

1. Niedziela Misyjna wypada 23 października. Przygotujcie zawczasu publiczny odczyt, akademię misyjną czy inną imprezę.

2. Nadesłano już kilkadziesiąt wypełnionych kwestionariuszy sprawozdawczych. Kiedy przyśle je reszta sodalicyj? Prosimy o uwzględnienie także ostatniej rubryki: adresy maturzystek, b. członkiń Koła, względnie miejsce i dział studiów.

Kraków, Kanonicza 3
Sekretariat Misyjny.

Inform. Centrala Misyjna
dla szkół średnich w Polsce.

Od Redakcji

Do rąk Waszych Drogie Sodaliski dostał się pierwszy zeszyt „Czci Maryi" w niezmienionej szacie.

Lecz myślimy podnieść jeszcze jego wygląd estetyczny i powiększyć objętość. Pociągnie to za sobą wydatek około 200 zł miesięcznie. Nie mamy na to pokrycia. Mogłoby się to stać tylko przez podniesienie prenumeraty o 2 gr, t.j. na 22 gr za egzemplarz albo podniesienie nakładu o 2.000 egzemplarzy. W dzisiejszych czasach nie chcemy obciążać sodaliski ani Sodalicji, ale prosimy **o zwiększenie** liczby egzemplarzy.

Zwracamy się przede wszystkim do Sodalicyj, w których jeszcze nie przeprowadzono postulatu Ustaw, by każda sodaliska i kandydatka pobierała i czytała „Cześć Maryi" (§ 16 Ustaw).

Dawniej sodaliski wpłacały do Centrali pogłówne w wysokości 4 gr, bo żadna praca nie da się pomyśleć bez funduszów. Przed kilku laty znieśliśmy wszelkie składki.

Dlatego dziś jedynym źródłem funduszów na pracę organizacyjną i utrzymanie Sekretariatu jest abonament „Czci Maryi". Ub. roku podnieśliśmy wygląd estetyczny naszego miesięcznika i objętość jego o 8 stron. Podniosło to koszta wydawnictwa o 40%. W bież. roku zamierzamy już od października powiększyć objętość o 4 str. i podnieść wygląd estetyczny przez dodanie silniejszej okładki, pomnożenie zdjęć fotograficznych i wprowadzenie nowych działów. Zakrzątajcie się i zdobądźcie nowych prenumeratorów.

Do 20 września zawiadomcie Sekretariat o ilości egzemplarzy.

W bież. roku — podobnie jak to

było i w roku poprzednim, ogłosimy te Sodalicje, które wybitnie podniosą liczbę pobieranych egzemplarzy.

Od października będziemy umieszczać artykuły o Matce Najśw., o sprawach sodalicyjnych i artykuły na temat hasła. — Podamy również sprawozdanie z dwóch kursów, które odbyły się w czasie wakacyj na kolonii sodalicyjnej.

Prosimy w dalszym ciągu o wiersze i obrazki z naszego życia, zwłaszcza związane z hasłem tegorocznym.

Niech się autorki nie zrażają, że ich utwory lub referaty nie ukazują się w Czci Maryi. Nieraz jest forma b. nierówna i niewyrobiona, czasem przedstawienie naiwne i nieprawdopodobne, referat zbyt pobieżny lub znany; lecz warto próbować.

Prosimy o skierowywanie do Redakcji zapytań; będziemy w miesięczniku odpowiadać i tak nawiąże się stała łączność.

Obrazki z naszego życia

Jak biorą do ręki nowy numer „Cześć Maryi"

Jako Sodaliska otaczam czcią i miłością wszystko, co ma związek z kultem Matki Boskiej i dlatego też lubię bardzo organ sodalicyjny „Cześć Maryi" i z żywą radością witam każdy jego nowy numer. Interesuje mnie przede wszystkim dlatego, że odpowiada swojemu zadaniu: czyni zadość potrzebie serc, które kochają Matkę Bożą.

Na przykład: w numerze grudniowym przeczytałam z upodobaniem artykuł p. t.: „Kult Niepokalanej", który uwielbia boskość i dobroć Najświętszej Panny, dając nam w Niej wzór do kształtowania życia zgodnego z najwyższymi ideałami chrześcijańskimi. Wzór ten potrzebny jest zwłaszcza dla kobiety współczesnej, która często kieruje się egoizmem i próżnością.

Pismo to jest dla nas, sodalisek, pożyteczne także dlatego, że podaje informacje z działalności poszczególnych Sodalicji w całej Polsce i jest niejako ogniwem łączącym wszystkie te Sodalicje. — Pod tym względem specjalnie interesuje mnie dział p. t.: „Między nami", albo też „Obrazki z naszego życia", pisane przez młodociane sodaliski. Utwory te są zwykle wyrazem duszy dziewczęcej, która albo żyje spokojna pod skrzydłami Najśw. Panny, albo też zbłąkana i udręczona znajduje w ich cieniu radość i ukojenie. Często w tym dziale sodaliski wypowiadają swoje uczucia religijne mową wiązaną, nieraz bardzo pięknie, i czytelniczka doznaje tych samych uczuć podniosłych co i autorka.

Interesują mnie także podawane przez pismo wiadomości o działalności misjonarzy w dalekich krajach pogańskich, połączonej z ciężką pracą i niebezpieczeństwem. Z pisemka możemy się również dowiedzieć o ważniejszych wydarzeniach w świecie katolickim całego świata. Czytam z zaciekawieniem artykuły pouczające o pochodzeniu różnych świąt, np.: „Liturgia Bożego Narodzenia", pouczająca o pochodzeniu, znaczeniu i należytym rozumieniu Świąt Bożego Narodzenia.

Za pośrednictwem pisma nie tylko komunikujemy się z członkinia-

mi innych Sodalicji, ale nawet możemy oglądać je w zbiorowych fotografiach gron sodalisek, umieszczonych w piśmie.

Ogólny nastrój pisma jest pogodny, jedynie wspomnienia o zmarłych Sodaliskach zasmucają nas. Lecz odmawiając codziennie modlitwę odpustową: „O mój Jezu Miłosierdzia" za ich duszę, pocieszamy się myślą, że tym wiośnianym duszom lepiej jest w niebie, niż w tym życiu doczesnym.

Ze względu na wszystkie zalety pisma, czytam każdy nowy numer „Cześć Maryi" z wielkim zaciekawieniem, zadowoleniem i upodobaniem. Umacnia mnie ono w wierze i przywiązuje coraz bardziej do naszej pięknej organizacji.

Sosnowiec, Gimn. H. Rzadkiewiczowej. *Wanda Woźniakówna, kl. IV.*

„Cześć Maryi!"

Matuchno! — gdy czytam to pisemko małe
Rosnę — dojrzewam — przekształcam się cała
Bo w nim Twe Serce, przemawia do mego
Przez słowa zachęty i rad — do dobrego.

I cicho sieje ono ziarno zdrowe
Które nie pada na twardą skałę...
Urośnie z niego — pewnie — drzewo nowe
Ludziom na pożytek, i na Bożą chwałę...

Lat cztery minęło...
Kierował nim Kapłan, Mistrz cnót ukrytych
Był „dobrym", Wszystkim z tego znany
Jak każdy święty — nie pragnął zaszczytów.

A przecież był czczony...
Bo Tobie Matuchno — był szczerze oddany.
Zostawił swą pracę...
Zlecił ją Innemu!...

Nie mniej zacnemu Słudze Bożemu!
— I płyną słowa... I miłość ku Tobie
Z tych kart przelewają
Do duszy mojej — ...Stan jej utrwalają!

Sodaliska z Krakowa.

Siła dobrego przykładu...

Klara była dobrą, pracowitą i miłą dziewczynką w oczach koleżanek, lecz jedno jej miały do zarzucenia — ta jej „przesadna" pobożność... „O, gdyby ta Klara nie była taka zacofana w swych poglądach na świat..." — mawiały nieraz między sobą koleżanki, a chłopcy dorzucali z ironicznym uśmieszkiem na ustach: „czegóż wy chcecie od niej, — toż to zakonnica!"... ale w duszy czuli głęboki podziw dla tej wysokiej, szczupłej, o miłej powierzchowności i tchnącej niewinnością koleżanki.

— — — — — — — — — —

Piękny, słoneczny dzień majowy. Ulice miasta W. przepełnione są śmiechem i gwarem spacerujących ludzi. Ze skromnego domku przy ulicy Szerokiej, wymyka się młodziutka uczennica, około 17 lat. Czarne kędziory, okalające główkę, spływają z pod beretu na ramiona dziewczęcia. Ona sama idzie śpiesznie przez ulice, nie oglądając się na nic i na nikogo, cała zatopiona w swych myślach. Lecz oto już jest u kresu podróży. Uradowane jej oczy patrzą na wyłaniającą się wśród drzew wieżyczkę garnizonowego kościoła. Za chwilę znika za bramą kościelną. Zbliża się ku wieczorowi — myśli dziewczynka, rzucając po raz ostatni spojrzenie na zachodzące słońce i zaraz w myśli dodaje: tak, zbliża się też ku wieczorowi życia mego... czas płynie, a ja coraz bliżej i bliżej jestem u wrót wieczności... i z tą myślą wstępuje w zaciszne sklepienie kościoła. Panuje tu cisza... przerywana tylko monotonnym i miarowym stukiem wahadła zegarowego: ...tik, ...tak, ...tik, ...tak..: Przed tabernakulum płonie migotliwym, czerwonym blaskiem, wieczna lampka, a przez szyby okienne wdziera się do wnętrza ostatni, natarczywy promyk zachodzącego słońca i oświetla klęczącą, rozmodloną postać Klary, którą już poznaliśmy z wykrzykników koleżanek i kolegów. O, Klara ma dziś dużo do powiedzenia swemu Oblubieńcowi... Brązowe, prawie czarne, wyraziste oczy dziewczęcia miłośnie i z wielkim uwielbieniem wpatrują się w tabernakulum, gdzie w Hostii ukryty przebywa z nami Boski Zbawiciel, a usta szepcą słowa gorącej modlitwy. — Prosi swego Mistrza, aby raczył dopomagać jej we wszystkim i szczególnie błaga Go o łaski dla Sodalicji Mariańskiej, nie dawno powstałej, której ona jest prezydentką. Wreszcie pokrzepiona i upojona modlitwą, rzuciwszy raz jeszcze miłosne wejrzenie na tabernakulum, cicho, na palcach wysuwa się z kościoła. Na ulicy panuje nadal gwar i śmiech wielkomiejski, choć już słońce dawno się skryło, a powietrze się trochę oziębiło. Po trotuarach snują się cienie roześmianych spacerowiczów.

Ale Klara pochłonięta swymi myślami na nikogo nie zwraca uwagi. Teraz właśnie idzie gwarną ulicą i spogląda na widniejący w oddali, zaróżowiony nieco obłoczek, snujący się po niebie. Tak samo kiedyś będę się przypatrywała takim, różowym obłoczkom, tylko już nie tu, ale tam... hen... hen... w dalekiej Afryce... — myśli sobie Klara i na to wspomnienie serce zaczyna jej bić mocniej i żywiej. O jak z upragnieniem czeka ona tej chwili gdy jako S. Misjonarka pojedzie w dalekie i nieznane kraje, aby ratować biedne, pogańskie dusze od zguby wiecz-

nej i prowadzić je do stóp swego Boskiego Oblubieńca-Jezusa i „Mamusi Niebieskiej" — jak nazywała Najśw. Maryję Pannę. Wtem z tego jej półsnu budzi ją wesoły, trzpiotowaty głosik dziewczęcy: „Serwus Klarka!" — coś ty taka zamyślona, że nic wokół siebie nie widzisz? — Może pójdziesz dziś do teatru? — co prawda sztuka ta nie jest dozwolona, ale co tam... grunt to się nie przejmować! widzisz, ja chcę bardzo pójść i już nawet sobie obmyśliłam, co zrobię, żeby mnie ci wstrętni „belfrowie" nie „nakryli". Otóż, włożę stary kapelusz mamusi, a także i palto, namaluję się, nastawię kołnierz... i na pewno nikt mnie nie pozna. Ale wpierw, przed tym wszystkim obowiązkowo muszę się jeszcze zobaczyć ze Zbyszkiem, a może uda mi się i jego „nakręcić" na pójście do teatru... Ale jaka ja jestem „ciapa!" — kompletny osioł! — zupełnie zapomniałam, że rozmawiam z tobą, bo przecież takich rzeczy nie godzi się mówić przyszłym zakonnicom. — Przepraszam Cię bardzo... o! tak sobie wyrwało się mi to z ust!... — zakończyła swą mowę Lusia Z., koleżanka klasowa Klary. Ta zaś, nie przerywając potoku słów koleżanki, bacznie przyglądała się jej przez cały przeciąg trwania rozmowy. Na koniec gdy Lusia skończyła, odezwała się Klara swym miłym i dźwięcznym głosem, podkreślając każde słowo: „Ależ Lusiu, jak możesz mówić coś podobnego! — ty, kandydatka na sodaliskę!... i nie wstyd ci wybierać się do teatru pokryjomu, kłamać rodzicom... nie powinnaś tego robić!" — ale koleżanka przerwała jej niecierpliwie: „Ty, Klaro, zawsze jesteś taka dziwna. Nie umiesz wcale iść z duchem czasu, nie rozumiesz co to jest postęp, taka jesteś jeszcze „zacofana" w swych poglądach, prawiłabyś zawsze tylko morały... zupełnie jak jakiś ksiądz na ambonie!" — Twarz Klary przybrała wyraz poważny, pełen współczucia i rzekła do koleżanki: „Wy, wszystkie, Lusiu, nazywacie mnie „zacofaną", mówicie, że jestem dewotką itd. itd.... ale nie wiecie, jak bardzo jestem szczęśliwą... Świat szczęścia wam nigdy nie da, wierz mi! — I pomyśl Lusieczko, cóż ci z tego przyjdzie, że będziesz dziś w teatrze? — rozrywka ta nie przyniesie ci ani radości, ani korzyści — będziesz miała tylko wyrzuty sumienia, żeś źle postąpiła.

Twarz Lusi spoważniała, słowa koleżanki poruszyły do głębi jej duszę i w myśli przyznała rację koleżance, ale głośno dodała: „...Proszę cię byś mi lepiej nie psuła teraz humoru swymi kazaniami i tak nic nie wskórasz... ja nie szykuję się na zakonnicę" — odparła na poły z gniewem, na poły z zazdrością Lusia, patrząc przenikliwie na uduchowioną i nieziemską twarz Klary i nie mogąc dłużej znieść jej wzroku, ani też wyrzutów sumienia, które wskazywało jej te i inne wybryki, tłumacząc się więc brakiem czasu, szybko podała rękę Klarze, mówiąc „dowidzenia" i pomknęła naprzód jak strzała, nie wiedząc dokąd i gdzie, byleby tylko dalej od tej dziwnej swej koleżanki, a słowa Klary leciały za nią. Nie spostrzegła, jak znalazła się tuż przy furcie kościelnej i wiedziona łaską Bożą, szybko wkroczyła do wnętrza kościoła, aby się uspokoić. Coś się rozegrało w jej duszy, zmieniło ją zupełnie. Nie poszła do teatru tego wieczoru...

Bim!... Bam!... Bim!... Bam!... — odzywa się dzwon kościelny, zwołując wiernych na pierwsze majowe nabożeństwo Znów pogoda jest piękna, na ulicach panuje gwar, a w powietrzu unosi się woń kwitnących bzów i kasztanów. Klara i Lusia dozgonne przyjaciółki podążają razem do kościoła, uśmiechnięte i szczęśliwe. Dziś to bowiem jest rocznica zawarcia dozgonnej przyjaźni między dwoma dziewczynkami.

„Pamiętasz, Klarciu, jak to tyś mnie zawróciła z błędnej drogi i wskazała gdzie mam szukać szczęścia? — odzywa się Lusia Z., a Klara uśmiecha się na to wspomnienie i mówi, czule zwracając się do przyjaciółki: O tak, Lusieczko, podziękujmy dziś za tę wielką łaskę P. Jezusowi i Małuchnie Bożej, a także pomódlmy się jedna za drugą, abym ja została S. Misjonarką, a ty, abyś żyła szczęśliwa w gronie kochającej cię rodziny!"

— — — — — — — — — —

Siła dobrego przykładu zwyciężyła.

Sodaliska z Kobrynia.

Wiadomości katolickie

Stolica św. nawiązała normalne stosunki dyplomatyczne z rządem gen. Franco w Hiszpanii. Nuncjuszem apostolskim w Burgos mianowany został Msgr. Gaetano Cicognani, który był nuncjuszem apostolskim w Wiedniu.

Do Rzymu nadeszły akta męczenników podlaskich celem wszczęcia procesu beatyfikacyjnego w tym roku, jako 500 roku jubileuszowym Unii florenckiej.

Arcypasterzem diecezji kieleckiej mianował Ojciec św. X. Dr Czesława Kaczmarka, dyrektora Akcji Katolickiej diecezji płockiej, Arcypasterzem diecezji gdańskiej po ustąpieniu J. E. X. Bisk. O'Ruorke, X. Prał. Dr Spletta, a sufraganem łomżyńskim X. Prał. Dr Tadeusza Zakrzewskiego.

J. Em. X. Kardynał Aleksander Kakowski obchodził 25-lecie pracy arcypasterskiej. Ojciec św. przesłał Najdostojniejszemu Jubilatowi Swoje życzenia i błogosławieństwo apostolskie.

Mocą wydanego dekretu powrócili do Hiszpanii O. O. Jezuici wydaleni przez poprzedni rząd republikański.

Po kanonizacji św. Andrzeja Boboli na czoło akcji kanonizacyjnej wysunięte są sprawy beatyfikacji Królowej Jadwigi, kardynała Hozyusza, Hetmana Stanisława Żółkiewskiego, oraz X. Piotra Skargi T. J. Celem energiczniejszych posunięć akcji beatyfikacyjnej Królowej Jadwigi Postulator rzymski mianował na mocy swego mandatu wicepostulatorów beatyfikacji Królowej Jadwigi na Polskę: Ks. Prob. Mieczysława Krygiera w Warszawie, Ks. Prof. Marcina Rolewskiego w Jarosławiu, Ks. Prof. Fr. Smaglińskiego w Toruniu, Ks. Prof. Henryka Weryńskiego w Krakowie.

Śp. Ks. ANTONI KUCZYŃSKI



Dnia 13 kwietnia b. r. Pan Bóg odwołał z tej ziemi Moderatora diecezjalnego Sodalicji uczennic w Łodzi, śp. Ks. Kan. Antoniego Kuczyńskiego. Sodaliski pamiętają sympatyczną postać Ks. kanonika z dwóch ostatnich, a księża Moderatorzy z całego szeregu zjazdów sodalicyjnych, na których śp. Ks. Kuczyński, zasiadał przy stole prezydialnym. Pracując niemal przez całe swe kapłańskie życie w Gimn. żeńskim p. H. Miklaszewskiej w Łodzi nie tylko poznał dobrze psychikę tej młodzieży i umiał trafić do jej serca i rozumu, ale z ojcowską troskliwością, opiekował się młodzieżą, pozyskując w zamian od niej szacunek, zaufanie i wdzięczność. Gdy zostało rzucone hasło pracy sodalicyjnej był w Swojej diecezji niemal pierwszym pionierem tego hasła. Współdziałał w założeniu Związku Sodalicji uczennic i był pierwszym Moderatorem diecezjalnym. Obowiązki prefekta i działalność sodalicyjna, to tylko mały odcinek pracy śp. Ks. Kuczyńskiego. Poza tym był prof. Seminarium Duchownego, wizytatorem nauki religii.

Śp. Ks. Kuczyński pragnął rozbudzić wśród młodzieży zainteresowania misyjne i ducha apostolskiego, jako dyrektor Papieskiego Dzieła Dziecięctwa Jezusowego. Stał na czele Koła XX. Prefektów w Łodzi, był również długoletnim członkiem Zarządu Związku Kół XX. Prefektów. Oddawał się też pracy społecznej.

To też wiadomość o zgonie tak pełnego zalet Kapłana wywołała szczery smutek i ból w społeczeństwie łódzkim, a liczny udział w pogrzebie młodzieży, nauczycielstwa i wiernych, był wyrazem głębokiej czci dla Zmarłego i hołdem złożonym jego zasługom. Na wieczny spoczynek złożono jednego z najdzielniejszych kapłanów i najlepszych ludzi. To też nie tylko młodzież, ale i starsze społeczeństwo z głębokim bólem i wzruszeniem żegnało Swego wychowawcę i przewodnika.

Ofiarujmy nasze modlitwy za duszę śp. Ks. Antoniego Kuczyńskiego.

Ks. J. Litwin.

Nasze zmarłe sodaliski





Ś. p.
Zosia Jarnicka

ucz. III. kl. Państw. Gimn. w Ostrowi Mazowickiej. Nieoceniona koleżanka, prawdziwa córa Maryi, niespodziewanie prędko w dniu 6. VI. 1938 r. przeniosła się do Tej, którą w życiu swym wybrała i ukochała całym sercem.

Ś. p.
Marysia Zdebówna

uczennica Państw. Gimnazjum w Leżajsku, nasza droga koleżanka, dziecię Maryi. Wpatrzona w Jej wzór znosiła długotrwałe i bolesne cierpienia z zupełnym poddaniem się Woli Bożej. Odeszła do swej Królowej 24. IV. 1938 r., mając lat 18.

Ś. p. Genowefa Górska

uczennica klasy III Gimnazjum Państwowego im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie Lub., odeszła w dniu 12. III. 1938 roku do Maryi, którą ukochała całym swym niewinnym sercem. Genia odznaczała się cichością, dobrocią, prostotą i ogromną pracowitością.

Za zmarłe Sodaliski odmawiamy codzienną modlitwę odpustową „O mój Jezu, miłosierdzia"!



Sodaliski z Klimontowa na rekolekcjach zamkniętuch.

Niezapomniane chwile...

Lekkie woale wiosennego świtu, otuliły budzącą się ze snu ziemię. Wschodzące promyki marcowego słońca, ozłacały promienne twarzyczki sodalisek, których serca radowały się podobnie, jak budząca się ze snu przyroda. Dziś rozpoczynamy rekolekcje — zaczynamy zastanawiać się nad stanem naszych dusz, obliczać i przypatrywać się naszym plonom od ostatniego żniwa. Po „Veni Creator" słyszymy słowa księdza rekolekcjonisty: „Odnówcie się duchem umysłu waszego". Słowa te zapadły głęboko w nasze dusze.

Każda z nas była w tych dniach ogrodnikiem robiącym porządki w ogrodzie swej duszy. Łaska Boża spływająca strumieniami po naszych duszach, słowa księdza rekolekcjonisty, dopomagały nam do wzruszenia ugornego gruntu naszych serc i oplewienia zachwaszczonych grządek. „Serce czyste stwórz we mnie, Panie"! O! jakże to wymowne! Jakże trudno o to serce czyste teraz, kiedy tyle brudu rozsiane jest w około nas, — jakże gorąco prosić musimy naszą Matkę Najświętszą by dopomagała nam do wytrwania. Przez trzy dni spływała rosa łaski Bożej na rekolekcyjny posiew. W ciszy i skupieniu trwałyśmy tych dni kilka. I tak nam było dobrze, że z wielkim żalem opuszczałyśmy kaplicę po ostatniej konferencji, pragnąc by te błogie chwile wróciły jeszcze.

Powzięte postanowienia towarzyszą nam wciąż i mamy nadzieję, że przy pomocy Maryi, posiane kwiaty cnót doprowadzimy do pełnego rozkwitu. A wśród nich napewno wyrośnie kwiat pamięci i wdzięczności dla Przewielebnego ks. Redaktora Jacka Przygody, który jako dobry siewca zesłany przez Maryję i Jej Syna, niestrudzenie pracował nad odrodzeniem naszych dusz.

Sodaliski z Klimontowa.

Wspomnienia z rekolekcyj zamkniętych

Skończyły się rekolekcje, lecz z nimi nie skończyło się wszystko. Zaczęła się ciężka praca nad sobą. Nie przerażajmy się nią. Miejmy ufność w Bogu, On nas nie opuści. On nam pomoże odnieść zwycięstwo, zwycięstwo najpiękniejsze, bo nad wadami i ułomnościami naszymi. Wytrwajmy w postanowieniach! — „I kiedykolwiek mielibyśmy upaść na drodze tego życia, nie zapomnijmy, że jest Bóg nieskończenie miłosierny, który czuwa, idzie za nami i szuka nas, jak tej owieczki zagubionej. O! wtedy nie kryjmy się, nie uciekajmy, ale zbliżmy się do niego, zbliżmy się do Najświętszego Serca, które tak bardzo umiłowało ludzi".

Silne i piękne słowa ks. Rekolektanta głęboko wyryły się w naszych sercach. Znikło zobojętnienie, niewiara i nieufność, a na ich miejsce wstąpiła miłość Boga i Matki Najświętszej. Zapukał Jezus do serc naszych. Czy zawahałyśmy się z przyjęciem Go? O nie! Z niewysłowioną radością otworzyłyśmy serca przed Nim. Jak nieskończenie dobry i miłosierny jest Bóg. On wszedł do serc naszych, a razem z Nim radość i pogoda.

Oby wspomnienie tych drogich chwil rekolekcji było nam zawsze bodźcem do doskonalenia się.

Sod. Maryla Bogucka
Gimn. żeńsk. im. Marii Konopnickiej
w Inowrocławiu.

Sodaliski między sobą

„Wszystkim sodaliskom — absolwentkom Szkoły Przem.-Handlowej i absolwentkom Liceum Handlowego SS. Zmartwychwstania Pańskiego w Częstochowie, a w szczególności sodaliskom: Lodzi, Klarze i Mici, przesyła pozdrowienie Mariańskie, z prośbą o pamięć w modlitwie, jako jedynym łączniku po ukończeniu szkoły".

„CZEŚĆ MARYI!"
Sod. Gabriela z Częstochowy.

Recenzje

Wkrótce ukaże się nowe wydanie „Księgi Podręcznej" dla XX. Moderatorów i Konsult Sod Mariańskich, opracowane przez X. J. Winkowskiego i całkowicie przerobione.

Cena około 3.60 zł. Do nabycia w Administracji miesięcznika „Cześć Maryi".

O. Bernard od Matki Bożej, Karmelita bosy, **„Życie mariańskie w Karmelu",** Kraków 1938, stron 127. — Nakład „Głosu Karmelu" (ul. Rakowicka 18).

Bardzo sympatyczna książeczka, którą wszyscy czciciele N. M. P. powitają z radością.

Tytuł całości wzięty z listu generała zakonu karmelitów bosych o „życiu mariańskim w Karmelu". — Nie należy jednak sądzić, że książeczka jest przeznaczona tylko dla rodziny zakonnej z Karmelu. Owszem: wszyscy czciciele M. B. skorzystają z niej wiele, ucząc się jak — przez miłość do N. M. P. i przez zbliżenie się do Niej — znaleźć szczęście w Bogu.

...A może przy rozważaniu tej książeczki zrodzi się głębsze wołanie Boże, by iść w ślady tych, co w Karmelu oddają się — z Maryją — na całopalną ofiarę?

Ks. Henryk Weryński.

Składki na Kolonię Sodalicyjną:

Gdańsk: Benedykta Jarzembkówna 3 zł.
Klimontów Sand.: Sodalicja Mar. przy szkole zawod. „Nauka i Praca" 10 zł.
Kraków: „Dziecko Maryi" 50 gr.
Kraków: Sod. Krystyna Calikowska 2 zł.
Kraków: Sod. Z. Świerkoszówna 5 zł.
Okocim: Sod. Maria Grzybkówna 1 zł.
Olkusz: Sodal. Mar. Gimn. Ż. 6.50 zł.
Rawicz: Sod. Irka i Zośka 2.50 zł.
Warszawa: Sod. Anita Chomicka 5 zł.

Redaktor odpow.: Ks. Jan Litwin, Kraków. — Wychodzi za zezw. Władzy Duch.
Nakładem Sekretariatu „Cześć Maryi", Kraków, Kanonicza 5.
Odbito czcionkami Drukarni Polskiej, Fr. Zemanka w Krakowie, ul. Kościuszki 3.